

Walkirie. Noc ciszy

poezja polska

Walkirie. Noc ciszy

Maksymilian Tchoń




Nowa Ruda 2016

© Copyright Maksymilian Tchoń, 2016
© Copyright MaMiKo Apolonia Maliszewska, 2016

Druk: PRINT GROUP Sp. z o. o. Szczecin
Projekt okładki, skład: MAMIKO

Wydawca:

 **mamiko** Apolonia Maliszewska
57-400 Nowa Ruda, ul. Piastów 5/1
tel. 74 872 5364, tel. kom. 502 420 489
biuro@mamiko.pl
www.mamiko.pl

 **mamiko**

ISBN 978-83-63906-71-9

*Podajcie dalej:
kochał wiersze i lubił jeść
owoce kaki.*

Shiki (w tłum. Ryszarda Krynickiego)

I

kinkiet słońca
gołe niebo
perelka rosy na martwym policzku

II

nadstawił drugie ucho
pan Bóg od wiosny
zakwitły dni

III

odgłosy września
– spłonęły wrzosa
to już jesień duszyczko!

IV

chciałbym żebyś miała usta
Janis Joplin
pra-przyczyno

V

wyście z doliny
teatr pół-otwartego umysłu
letarg słów

VI

wers – petycja autora
równowaznia wieży Babel
katedra dialogu

VII

jesteś pretensją
mego serca rozterką
czarna wdowo

VIII

wygnani z Raju
koledzy teologowie
o zasiana glebo depczę cię!

IX

jezioro w błękanie
konwalia tuli się do księżyca
ach ta poślubna noc

X

teoria i zło
w butonierce profesora
mieni się róża
kłując drogę
do
sławy

XI

odgłosy września
– splonęły wrzosa
ty dzielisz dobranoc
na pół

XII

aleje bulwary
śnieg dojrzewa na ławkach
zamarzłe aorty

XIII

współczesny werdykt
errata – samotność chorobą
uczonych

XIV

wewnątrz ciała dogorywa
wspomnienie – ty miłości
szukasz drobnego śladu nas

XV

noc księżycowa i akord zenitu
ucieknij Issa – twoje nuty na
gardle słońca odwiecznego
bronią porządku

XVI

chciałbym błądzić
po gałęziach ulic –
ja szarlatan
przy świetle lamp
zakwitnąć w pędach
równia pochyła padliny
stepowy wilk
wybacz

XVII

stajesz przed nią nagi
rozstępują się oceany
ogarniają plagi
myśli natrętne
każą zacisnąć pętlę
zapierasz się
On wie

XVIII

przed lodowcem
panował półmrok –
despota nie deptał w miejscu

XIX

mój Świat zewnętrzny
moje Inferno
to droga którą wstrzymać
niby Atlas na swoich barkach
heliocentryczny byt i następstwa
teorii
ruszyć Ziemię –
mój Boże?

XX

niebieska sukienka
poezja wyrwana kwiatom –
pierwsze zbawienie

XXI

poduszka z pierzem
zimowa macocha i Mofeo tułą
snem wypukłym
gwiazdy

XXII

danina mego serca
anielski haracz
śnieżna kontrybucja jej następstwo –
blizny

XXIII

szklane Słońce
nad tekturowym brzegiem
znosi na zachód

XXIV

plejada barw i dziewiąta planeta
obca materia –
wybacz tę zdradę
niebieskooka
ty i Ty

XXV

moja pamięć –
z matury kleks i ściąga *art timoris*
– rzecz jasna

XXVI

głupi ślepiec
poezja ostoją narodów
dziś prowadzę cię przez życie
– rasa z najczystszej krwi

XXVII

oddalbym naród wolność
ropę i złoto
pomyśleć że
tyle Zachodu
o Rosjanę

XXVIII

ukradkiem ocierasz nos
chłód dłoni i żywioł obowiązku
małe wojny – wielkie rozejmy
odcień bolesnej miłości

XXIX

przenikanie – krwioobieg
jak passus
zapomnianego słowa runo
pod stopami niebo nad
głową

XXX

odcienie brzasku
świt w rozproszonych barwach
początek lata

XXXI

motyle krążą
światło liże cienie
jarzębina już teraz

XXXII

w listowiu derenia
liczne znaki ze szronu
noc się roztapia

XXXIII

wody tulą koryta marzeń
za drzwiami niewyraźalny spokój
ogniki czyścica mojego miasta

XXXIV

jestem synem ognia
w tobie oceany marzeń
w tobie roztocza słów

XXXV

cisza w przedziale
w kuzetce świetliste niebo
nocą lepiej nie spać

XXXVI

lis pastwił się nad zajęczkiem
niczym człowiek nad
obcym wybrałem swój
zawód – świadek epoki

XXXVII

Paso dobre deszczu
na
ceglanym parapecie braterstwo krwi
i jesień filigranowych słów – gra
balladę

XXXVIII

pierwszy wers Mors
inkunabuły pełne nauki kościoła
akty jurysdykcji
dama
lepi gliniane garnki na nowo

XXXIX

wrastam w materię niczym
Hevelius
w gwiazdny pył – cząstce
duszy

XL

weź moją dłoń
po drugiej stronie lustra
superego i thanatos
walczą o rodzaj – literacki

XLI

pisząc teksty stawiam kolejną cegielkę
w piramidzie potrzeb
ja gliniany człowiek
z embrionalną posturą
w szepcie zbawienia

XLII

zmysł najbardziej bezludny -
pusta poduszka obok sennego
marzenia dobija do brzegu
nocy

XLIII

gwiazdozbiór dnia
nitki promieni
oczarowują dojrzałe wiśnie
osłoda serc –
treść selektywna

XLIV

mało mi powiedziałeś
Kendricku swoim *The city*
tak mało, że byłbym w stanie się
uporać z miejscem swojego
spoczynku

XLV

jak na ironię:
zagasił mnie
twój
światły umysł

XLVI

zimne ręce –
dopalający się papieros
zator na mieście zator
w sercu ironia Mistrza
u Pana Boga za piecem

XLVII

wysyłam SOS
ja łakomy znawca języków świata
w wiatr, którego myśli
zostawiają ślad na papierze
to moja kruczata po
ostatnie westchnienie przyczyny
nowomowa co się zowie
faktem autentycznym

XLVIII

Koniec Świata – papierowy heros
– pierwszy kontakt ze światem
wchłania me ego
nie mogę się nadziwić, że doczekałem tego dnia
Syriuszu

XLIX

wieki średnie
mają tyle wspólnego z pszczelim miodem
co wersy dwudziestolecia
na
dwie półkule „ogniem” i „mieczem”
przecięte my żony Hollywood
od nazwiska
pracowite trutnie i pasja tworzenia
(w zarodku) hej! przygodo

L

drzewko bonsai
w oknie komputera
wiosenna słota
i japoński dom –
u schyłku dziejów

LI

oświecona głowa krąży
jak oszalała śnieżna zamieć
w gardle świata –
czuję trawienie ciszy

LII

jestem skazany na poezję
eli eli lama sabachtani
wybacz mi pasję w ten pusty
środowy dzień

LIII

odczuwam anioły w mieście
ateisto, pięknie odegrałeś
swą drugoplanową rolę – moja
mowa to kalectwo wyboru
– człowiecze znad krawędzi
któryś Jest daj mi drugą połówkę
niech zgrzeszę odmową

LIV

jesienny zachód
nad młodym borem dźwigają się chmury
wchodząc w toń
morza

LV

żołnierz wschodu i zachodu
spotkał się na linii frontu -
magnetyczny punkt
targowisko serc walczących
w imię wolności i lepszego
bytu honor i kompas
nieoceniony
przyjaciel w drodze do nieba
mój żołd przeznaczam tylko
na twoje ręce

LVI

wzburzając pustynie
możesz tylko poruszyć jego gromki śpiew
na jednej nodze stoi
i wypatruje oczętami nocy święta
sobótki

LVII

martwy joker

i talia kart on jeszcze nie wie, że zdradzi
ona jeszcze nie wie, że po trzykroć
zaprze się miłości – liryka, epika i dramat
zbierają swe żniwa krupier rozdaje
karty – as, dziewiątka król jaka
różnica dzieli ich łoża? – oboje dzierżą
karty tej folii tarot – nad rozsądkiem
przeznaczenie los pali talię linia
między przodem i tyłem w tego
samego boga co poprzednio (*pozostaje
niezmącona*)

LVIII

pobrzask zimy budzi
twoje zmysły i wiórka w herbacie
pokoleń zamarzłych

LIX

flanki drzwi i zawiasy pokory
nie mogę powiedzieć gdzie zabierze nas noc
w gołębnik i toń waty cukrowej
będziesz pozwana świadczyć na swoją
obronę deszczem który zawsze
idzie w parze

LX

antyteza twojego spojrzenia
dowód powonienia i drażliwość słuchu
zmysł za zmysłem znów goni
lato – dotyk Boga

LXI

biała mewa czarne morze
błękitna planeta na tej Ziemi wszyscy
jesteśmy osią
wspólnego nieba

LXII

nasza miłość przypomina
Wieczne Miasto i palące się zmysły podczas konklawe
libido twego dotyku ogłasza:
zwrot – wszystkie drogi do Guadalupe
i sekret *kyrie*

LXIII

Atlas dźwiga samotność
bo zabrano mu *credo* cień wariuje
w swojej istocie za dnia
mędrzec niedbale odpowiada incipitem

LXIV

kocham pracę, a to jak wyglądam
jest nieważne, dlatego daję ci
ten wers, abyś
rozmyślać mógł i abyś ważył słowa
Poeto zdołał – oskarżycielu świata,
despoto

LXV

pęka kłamstwo retoryki
niechciany pocisk rozpada się
uderzając o cel
ars moriendi i stalówka jako narzędzie
pisarza parciany los metodyczny talent
niechciane
życie

LXVI

wizyta Filozofa
w katedrze postępu
spowodowała niewidoczny ruch
rzeźby, która zawsze
patrząc na lewo oznajmia
spór Valkyrie – trąc ręką
po i zarzewie Zimnej
Wojny – ostatnie ogniwo

LXVII

niemiłość
ale to cośmy robili
za szatą Hypne
za karminowym niebem
raz jeden lekceważąco
czasoprzestrzenne zmarszczki
– poczęte sekunda do
Źródła

LXVIII

chciałbym znaleźć się w książce
oszlifować diament jakości maksymalnej
gdzie dobra literatura
krążąca po wiekach
wyznacza próg skali ja przełomowy Poeta
liryczny
i definicja encyklopedyczna
to zdarzenie bez precedensu mit i wola
istnienia

LXIX

deformuję twój dotyk
własnym wniebowstąpieniem
w pola wiernych ideałów –
elizejskich ran dziś, ja
skażony twoim dotykiem
ośmielę się umrzeć kolejną
literą, wersem, strofą

LXX

zbieram gazety
jestem kolekcjonerem partykularnych doświadczeń
moja mowa przemycza mimikę
drogą wiary i nauki

mój wewnętrzny rozłam
domaga się suchych emocji
stąd ta krótka forma
o zdrowiu psychicznym i

zaleceniach na spokojną
starość

LXXI

pierwsza przyczyna
ostatnie rozdanie
Poezja ukoronowana
świadcstwem
w biały dzień biały wiersz
i środkowy palec czystego
geniuszu

LXXII

gonitwa wieków –
w małym skoroszycie
ogrom świadectwa

LXXIII

powierzasz mi szyfry
ja stenogram, *dniami i nocami*
– odpokutowuję życie

LXXIV

nowe słowo w zeszycie
zaszyte z kamieniem
obwieściło starą prawdę:
– cierpliwość jak wiedza ...

LXXV

gwiazda tańczy na parapecie
ślina z pajęczyną ratuje czyjeś życie

mokry kot wystukuje prośby
ościeżnica pełna tkliwych połączeń
łka cudzą historią

LXXVI

wódka na półokrągłym stole

*

pistolety i róże
rumieńce na twarzy Syreny
jedyne Bóg w mundurze
milicjanta
trochę kac żołądka choć zapach
kwiatów

LXXVII

napinasz strunę wiatru
ty cesarz europejskich włości
wypalasz się nieustannie
do kiepa

liściem uciekając linearnie
na asfalt ubiegnie cię

twoja zgubna przynęta
uległość tańczący człowiek

w porywach do taktu
bezpłodna dusza i poziom

stężenia

oryginalnym brudem

LXXVIII

... świat bez przesiadki
pod kreską obu Testamentów
nominatyw prawdy i liczba
migracyjnych obłoków – *szybko*
bezczelnie... i *wściekle*

LXXIX

Dom Boga – kamienica z ronda
„Chwały” słońce rozpycha się w chmurach
sztuka wisi w powietrzu

LXXX

nic nie jest warte twego głosu
uparty skowronku
nawet kiedy w odległym porcie
na maszcie z aksamitu

wygwizdujesz melodię
wygnańca

LXXXI

dwie obrączki
jeden sakrament: „tak”
niepojęte
współistnienie

LXXXII

z kolan

*

jeśli kiedykolwiek marzyłeś o Bogu
dziś go dostaniesz

dojdzie do komunii podczas
bitwy o Waterloo
współczesność nada ci imię
ale dochowaj tajemnicy

choćby przez sto dni przed
świadek twój powie uwodząc
bez woli celu i upodobania:

jeszcze nie wstałem

LXXXIII

drzwi wejścia i wyjścia
do tamtych chwil zgubiłem klucz
(*bilet w jedną stronę*) kartka papieru
z rysunkiem nas dwojga –
dualność wiersza antonim
prawdy nic nie znacząca przestrzeń
istny dysonans pomiędzy kolorem
a czernią w gamie najbardziej
sytej Batszebo jesteś węglem
tej ziemi

LXXXIV

logopeda

*

jestem idyllą twego głosu
krzykiem twego serca
niezastąpionym schronem potocznej mowy
magnetyzm słuchu
piękno mowy

i niebiańska alternatywa
w którą wdraża się życiowy plan

ziemie obiecane
wiersz in statu nascendi

poezja polska niczym bijące serce
próg dzieciństwa przekroczony strofą
czego chcieć więcej
od twych ud czego więcej

LXXXV

Mój dom słodki dom
witam cię morze,
rozległe
na piaszczystej plaży
leży dziś kostka
z numerem telefonu

Jeżeli ułożysz, to
odczytasz genezę tego
wiersza a mieści się

Ona w prawdopodobieństwie
Szansa rośnie z każdą
kolejną próbą,
więc oblej egzamin
a nauczę cię tworzyć

LXXXVI

Sztukę najwyższych lotów.

Sześcian z tą samą
liczbą oczek Oblej życie
a nauczę cię żyć w Raju
sposobem Węgla mazać
znaki bezmiernego czasu

Pisać i łąć wierszem
Choćby majątek prysł
a pra-miłość wyгнаła
będę namacalnie uczyć

Cię lazurowym
atramentem pisać pisać

LXXXVII

czerwony szalik –
zdławiony kogel-mogel
przeszłość subkultury

LXXXVIII

pozbięraj okruszki
do etui
z wiedzy mędrca
idący do nieba czy gdzieś w nieograniczoność
antologii kierunku

LXXXIX

poetyckie śledztwo
narzucająca się przenośnia
synonim jako alibi

Spis treści

I (kinkiet słońca)	7
II (nadstawił drugie ucho)	7
III (odgłosy września)	8
IV (chciałbym żebyś miała usta)	8
V (wyjście z doliny)	9
VI (wers - petycja autora)	9
VII (jesteś pretensją)	10
VIII (wygnani z Raju)	10
IX (jezioro w błękicie)	11
X (teoria i zło)	11
XI (odgłosy września)	12
XII (aleje bulwary)	12
XIII (współczesny werdykt)	13
XIV (wewnątrz ciała dogorywa)	13
XV (noc księżycowa i akord zenitu)	14
XVI (chciałbym błędzić)	14
XVII (stajesz przed nią nagi)	15
XVIII (przed lodowcem)	15
XIX (mój Świat zewnętrzny)	16
XX (niebieska sukienka)	16
XXI (poduszka z pierzem)	17
XXII (danina mego serca)	17

XXIII (szklane Słońce)	18
XXIV (plejada barw i dziewiąta planeta)	18
XXV (moja pamięć)	19
XXVI (głupi ślepiec)	19
XXVII (oddalbym naród wolność)	20
XXVIII (ukradkiem ocierasz nos)	20
XXIX (przenikanie krwioobieg)	21
XXX (odcienie brzasku)	21
XXXI (motyle krążą)	22
XXXII (w listowiu derenia)	22
XXXIII (wody tulą koryta marzeń)	23
XXXIV (jestem synem ognia)	23
XXXV (cisza w przedziale)	24
XXXVI (lis pastwił się nad zajęczkiem)	24
XXXVII (Paso Doble deszczu)	25
XXXVIII (pierwszy wers Mors)	25
XXXIX (wrastam w materię niczym)	26
XL (weź moją dłoń)	26
XLI (pisząc teksty stawiam kolejną cegiełkę)	27
XLII (zmysł najbardziej bezludny)	27
XLIII (gwiazdozbiór dnia)	28
XLIV (mało mi powiedziałeś)	28
XLV (jak na ironię)	29
XLVI (zimne ręce)	29

XLVII (wysyłam SOS)	30
XLVIII (Koniec Świata - papierowy heros)	30
XLIX (wieki średnie)	31
L (drzewko bonsai)	31
LI (oświecona głowa krąży)	32
LII (jestem skazany na poezję)	32
LIII (odczuwam anioły w mieście)	33
LIV (jesienny zachód)	34
LV (żołnierz wschodu i zachodu)	34
LVI (wzburzając pustynie)	35
LVII (martwy joker)	36
LVIII (pobrzask zimy budzi)	37
LIX (flanki drzwi zawiasy pokory)	37
LX (antyteza twojego spojrzenia)	38
LXI (biała mewa czarne morze)	38
LXII (nasza miłość przypomina)	39
LXIII (Atlas dźwiga samotność)	39
LXIV (kocham pracę, a to jak wyglądam)	40
LXV (pęka kłamstwo retoryki)	40
LXVI (wizyta Filozofa)	41
LXVII (niemiłość)	41
LXVIII (chciałbym znaleźć się w książce)	42
LXIX (deformuję twój dotyk)	43
LXX (zbieram gazety)	44

LXXI (pierwsza przyczyna)	45
LXXII (gonitwa wieków)	45
LXXIII (powierzasz mi szyfry)	46
LXXIV (nowe słowo w zeszycie)	46
LXXV (gwiazda tańczy na parapecie)	47
LXXVI (wódka na półokrągłym stole)	47
LXXVII (napinasz strunę wiatru)	48
LXXVIII (...świat bez przesiadki)	48
LXXIX (Dom Boga - kamienica z ronda)	49
LXXX (nic nie jest warte twego głosu)	50
LXXXI (dwie obrączki)	50
LXXXII (z kolan)	51
LXXXIII (drzwi wejścia i wyjścia)	52
LXXXIV (logopeda)	53
LXXXV (Mój dom słodki dom)	54
LXXXVI (Sztukę najwyższych lotów)	55
LXXXVII (czerwony szalik)	56
LXXXVIII (pozbieraj okruszki)	56
LXXXIX (poetyckie śledztwo)	57